

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, niedziela, 17 czerwca 1945

Nr 109

Nowe jutro polskiej szkoły

Doniosłym zagadnieniem doby obecnej jest reforma szkolnictwa polskiego. Opracowaniem konkretnego projektu przebudowy szkolnictwa zajmie się ogólnopolski zjazd oświatowy, który odbędzie się w Łodzi w dniach od 18—22 czerwca.

Ustrój szkolny w Polsce przedwojennej praktycznie zamykał dzieciom robotników i chłopów dostęp do wyższych uczelni. Korzystanie z wiedzy i oświaty było przywilejem ludzi materialnie niezależnych. Wzrost uświadomienia społecznego najszerzych mas chłopskich i robotniczych przedstawiał dla sfer rządzących bezpośrednie niebezpieczeństwo godzące w ich interesy. Nic więc dziwnego, że polityka tych sfer dążyła do świadomego odseparowania szerokich mas od wpływu nauki i oświaty. Rezultatem tego konsekwentnie przeprowadzanego programu była panująca szeroko wśród warstw chłopskich ciemnota i analfabetyzm.

Okres okupacji nie zmienił oczywiście w tym pożałowania godnym stanie rzeczy niczego na lepsze. Dorywczy charakter nauki w ciągu pięciu i pół lat niewoli spowodował w wykształceniu, osiąganym bez jakiegokolwiek systematyczności, bez odpowiedniej ilości podręczników i pomocy — wielkie braki i niedociągnięcia. Reszta młodzieży, którą warunki wojenne pozbawiły zupełnie możliwości kontynuowania nauki w okresie okupacji — dziś dopiero po sześciolatej przerwie przystępuje do podjęcia pracy na nowo. Wielkie spustoszenia, jakich dokonała wojna w szeregach polskiej inteligencji, tachimów, profesorów i nauczycieli powodują trudności, które w realizacji dzieła odbudowy szkolnictwa polskiego stanowią poważne przeszkody.

Nie zraża się nimi Rząd, który doceniając doniosłość oświaty w odbudowie Państwa i jej rolę w uświadomieniu obywatelskim przystępuje do wielkiego zadania reformy szkolnictwa polskiego z pełną energią i jasno wytyczonym programem.

Podstawowym postulatem wysuwającym się na czoło zagadnień związanych z oparciem szkolnictwa na całkowicie nowych fundamentach — jest stworzenie jednolitej dla wszystkich szkół, przekreślającej raz na zawsze różnice dzielące szkołę wiejską od szkoły miejskiej. Zanulowanie tych różnic postawi uczącą się młodzież wiejską na jednym poziomie z młodzieżą miejską i umożliwi jej na równi z rówieśnikami z miasta dostęp do wyższych uczelni. Pozwoli jej wziąć udział w tworzeniu inteligencji polskiej, inteligencji, której z kolei przypadnie rola podniesienia ogólnego poziomu moralnego wsi.

Jednolitość nowej, 11-letniej szkoły, obejmującej w pierwszych 8 klasach przymusem szkolnym dzieci i młodzież od 7—15 roku życia polegać będzie na zniesieniu pojęć, dzielących dawniej szkołę powszechną od gimnazjum. W nowym ustroju 8-klasowa szkoła ogólnokształcąca łączyć będzie w sobie 5 klas dotychczasowej szkoły powszechnej i 3 klasy gimnazjum — jako podbudowę dalszej trzyletniej szkoły średniej poziomu licealnego. Ta szkoła 3-letnia, obejmująca klasy od IX—XI przygotowywać będzie najzdolniejszą młodzież do studiów uniwersyteckich lub politechnicznych — resztę zaś uczącą się młodzieży do pracy zawodowej.

W ten sposób pomyślany system szkolny postawi dotychczasową szkołę powszechną na znacznie wyższym poziomie, tak, że wartość nauki pobranej w 8-klasowej szkole początkowej nowego typu wzrośnie niepomieranie w zestawieniu ze szkołą powszechną przedwojenną.

Dalszym ważnym postulatem w realizacji reformy szkolnictwa polskiego jest stworzenie bezpłatności nauczania, bez której program sam nie będzie mógł być przeprowadzony całkowicie. Olbrzymie zniszczenia wojenne, które stawiają dziś Państwo w ciężkim położeniu, wymagają na razie jeszcze utrzy-

Polacy wywiezieni na roboty do Niemiec chcą wrócić do kraju

Paryż, 16. 6. (Polpress). W Ardenach odbyło się zebranie Polaków, sprawdzonych przez Niemców na roboty przymusowe. Mówcy domagali się, aby Polacy zwolnieni z rozmaitych obozów koncentracyjnych i miejsc przymusowej pracy, otrzymali możliwość powrotu do ojczyzny. Zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

„Polacy, sprowadzeni na roboty przymusowe, domagają się, aby ich nie wcielano do armii w Anglii, gdyż pragną służyć jedynie w Wojsku Polskim w Polsce.

Położyć kres handlarskim machinacjom, któ-

rych przedmiotem są biedni ludzie! Minęły już czasy Hitlera, kiedy za parę marek sprzedawano człowieka, lecz agenci sanacyjno-faszystowscy nadal uprawiają ten proceder.

Witamy wolną, niezależną i demokratyczną Polskę. Pragniemy niezwłocznie wrócić do naszego kraju, do naszych rodzin, do matek, ojców i braci, do naszych gospodarstw! Bandyci hitlerowscy wygnali nas z ojczyzny. Obecnie oświadczamy, że na dalszą tułaczkę i poniewierkę za granicą nie pójdziemy!

Prez z oszustami sanacyjnymi, którzy nadal handlują chłopem i robotnikiem polskim!”

Gdańsk był, jest i będzie polskim miastem

Gdańsk, 16. 6. (Polpress). — W sali sportowej we Wrzeszczu, tej samej sali, w której przemawiał niegdyś Gauleiter Gdańska Foerster, zgromadziło się ponad 100 członków gminy polskiej — Związku Polaków w Gdańsku oraz liczni goście. Zebranie to przekształciło się w żywiołową manifestację. Zebraniu przewodniczył ob. Budzyński, długoletni prezes gminy polskiej — Związku Polaków w Gdańsku. Szereg przemówień rozpoczął przedstawiciel PZZ ob. Dybowski stwierdzając wśród niemiłkanych oklasków, że „miasto Gdańsk, ognis nasze, jest nasze i będzie nasze”. Następnie przemawiał przewodniczący zebrania ob. Budzyński, obrazując szczegółowo dzieje Polonii gdańskiej od roku 1907 do chwili obecnej. Stwierdził on, że Polacy gdańscy dużo przeciępieli, lecz wszystko co przeżyli, ducha polskiego w nich nie zlamano. Podczas obrad zaprosił dodatkowo do prezydium ob. Gdańca, przybyłego niedawno z obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Z wypowiedzi ob.

Gdańca dowiadujemy się, że spośród 3000 aresztowanych za swą polskość gdańszczan, wróciło z obozów koncentracyjnych dotychczas tylko 56.

Zebranie zostało zakończone odczytaniem przez ob. Budzyńskiego dwóch rezolucji, które zebrani przyjęli przez akklamację. W rezolucjach tych, zebrani w Gdańsku byli członkowie gminy polskiej — Związku Polaków, zwracają się do wszystkich władz, instytucji rządowych i samorządowych oraz do zarządu partji z gorącą prośbą o poparcie, pomoc i opiekę dla resztek polskiego żywiołu, który pozostał na tutejszych rodzinnych ziemiach po krwawym pogromie teutońskim i który oparł się przez wieki skutecznie zakusom germanizacyjnym. Zebrani postanowili wysłać depesze z wyrazami holdu do ob. Prezydenta Bieruta. Po odczytaniu tekstów rezolucji zebrani wnieśli okrzyki na cześć Wojska Polskiego, marsz. Roli-Zymierskiego i marsz. Stalina. Odpiewaniem „Roty” zakończyła się pierwsza manifestacja Gdańska w wolnej Ojczyźnie.

Prasa angielska o sprawie polskiej

London, 16. 6. (Polpress). Prasa angielska poświęca znowu wiele miejsca sprawie polskiej. Omawia ona ostatnie postanowienia, jakie zapadły w Moskwie i porozumienie, osiągnięte w sprawie zwolnienia konferencji w Moskwie.

Liberalny „Manchester Guardian” oświadcza bez ogródek, że dobre chęci Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wobec emigracji polskiej w Londynie mają swoje granice. W ciągu ostatnich miesięcy zaszły wielkie i ważne wydarzenia na całym świecie, a w szczególności w Polsce. Nawet najbardziej nieustraszeni muszą się dostosować do zmian wojskowych i politycznych, jakie nastąpiły na świecie. Jest to decyzja nieunikniona.

„Times” stara się odsłonić przyczyny, jakie doprowadziły do nieporozumienia w sprawie polskiej i stwierdza:

Obecność w Londynie reakcyjnego i nieustraszonego rządu Arciszewskiego, którego antyrosyjskie nastawienie nie jest dla nikogo tajemnicą, oto jedna z najpoważniejszych przyczyn do załatwienia sprawy polskiej. Przyczyną sporów, jakie wzbudził problem polski między sojusznikami, jest częściowo fakt, że pewne grupy brzdziły i przeszkadzały, częściowo zaś wyraźne nieporozumienia między sojusznikami. Może należy uznać szczególny interes jednego z sojuszników w sprawach, dotyczących jego bezpośredniego bezpieczeństwa, lecz uznanie to nie zamyka drogi do wspólnych narad. Byłoby szaleństwem twierdzić, że Wielka Brytania ma takie same prawa jak Rosja do decydowania w sprawach wschodnio-europejskich, lub że Rosja ma takie prawa

jak Wielka Brytania do wywarcia wpływu na bieg wydarzeń na zachodzie. Równocześnie jednak należy podkreślić, że Europa przedstawia jedną całość, której utrzymanie jest jednym z najważniejszych podstaw trwałego pokoju.

Organ konserwatystów „Daily Express” zamieszcza na ten sam temat artykuł, w którym czytamy:

Za wiele było niepotrzebnego i nieodpowiedniego gadulstwa w sprawie polskiej. W niegodny sposób krytykowano stanowisko Rosji. A przecież Rosja ma chyba pełne prawo domagać się, aby najbliższy jej sąsiad na zachodzie utrzymywał z nią przyjazne stosunki. Tym bardziej, że Rosja w przeszłości wiele cierpiała z powodu dwulicowej polityki polskiej. Przez Związek Radziecki przetoczyła się burza wojenna, jakiej świat dotąd nie widział. Czy można obecnie brać za złe rządowi radzieckiemu, że stara się zabezpieczyć ziemię rosyjską, aby już nigdy nie doznała okropności wojny?

Konserwatywny dziennik „Yorkshire Post” domaga się natchmiastowego zbadania zarzutów, postawionych „rządowi” polskiemu w Londynie, że utworzył w Szkocji obóz koncentracyjny, w którym umieścił zwolenników Rządu Tymczasowego. Dziennik ten pisze:

„Jeżeli na ziemi brytyjskiej dzieją się rzeczy, które budzą odrazę i wstręt, to należy je natychmiast ujawnić. Przyznanie praw eksterytorialnych rządowi obcym nie powinno doprowadzić do urzędzenia czegoś w rodzaju Dachau na naszej wyspie. Sama myśl o tym jest przerażająca.”

Attlee będzie obecny na konferencji Wielkiej Trójki

London, 16. 6. (Polpress). Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że konferencja ze Stalinem i Trumanem odbędzie się przed ogłoszeniem wyniku wyborów do parlamentu.

Premier Churchill zaprosił przywódcę Labour Party, Attlee, na konferencję „wielkiej trójki”, aby postanowienia, przyjęte przez przedstawicieli trzech mocarstw, mogły być niezwłocznie realizowane, niezależnie od osoby przyszłego premiera Wielkiej Brytanii.

mania szkół prywatnych. Będą one stopniowo upaństwowiane, tak, że z czasem nauczanie będzie bezpłatne we wszystkich szkołach.

Demokratyzacja nauki, walka z analfabetyzmem i ciemnotą, udostępnienie najszerzszym masom chłopskim i robotniczym dróg zdobywania wiedzy — stanie się kamieniem węgielnym pracy wychowawczej nad stworzeniem zastępów nowych, wartościowych, w pełni świadomych swych celów i zadań —
L. Susicki.

Dymisja rządu belgijskiego

London, 16. 6. (BBC). — Król Leopold belgijski wyraził chęć powrotu do kraju. Na wiadomość o tym, rząd belgijski podał się do dymisji, nie chcąc brać odpowiedzialności za wypadki wynikające z kraju z powodu po-

General de Gaulle zaproszony do Waszyngtonu

Paryż, 16. 6. (Polpress). Jak donosi agencja „Afi”, de Gaulle nie wyjedzie do Stanów Zjednoczonych, o ile nie otrzyma zaproszenia bezpośrednio od prezydenta Trumana.

„New York Herald” donosi, że prezydent Truman nie zamierza okazywać de Gaulle’owi specjalnej kurtuazji. Oznacza to, że stosunki między Białym Domem a de Gaullem nie poprawiły się od chwili, gdy rządu francuskiego nie przyjął zaproszenia spotkania się z prezydentem Rooseveltem.

Paryż, 16. 6. (Polpress). Agencja „France-Press” donosi, że prezydent Truman zaprosił generała de Gaulle’a na konferencję do Waszyngtonu. Przedmiotem rozmów będzie prawdopodobnie sprawa Lewantu.

Wojna na Dalekim Wschodzie

London, 16. 6. (Polpress). Agencja Reutera donosi, że wojska chińskie, operujące na odcinku Kwang-Si, poczyniły poważne postępy i zajęły kilka miast. Chińczycy przystąpili do ofensywy na Kewilin, port rzeczny i stolicę prowincji Kwang-Si.

W mieście Liuchow toczą się zacięte walki uliczne.

Amerkanie zajęli na wyspie Luzon — miasto Sant Aines. Na wyspie Mindanao — Japończycy opuścili Jesaan.

Wielkie eskardy bombowców amerykańskich atakowały japońskie zakłady przemysłowe w okolicach Tokio i Jokohamy.

Wojska amerykańskie poczyniły nowe postępy na wyspie Okinawa. Japończycy bronią się rozpaczliwie w kotle na półwyspie Oroku, który został jeszcze bardziej zniszczony, tak, że rozmiary jego nie przekraczają obecnie kilku km². Oddziały australijskie, które wylądowały na wyspie Borneo — atakują w dalszym ciągu nieprzyjaciela.

IX-ta dywizja zajęła wyspę Muara, która panuje nad zatoką Brunei.

Ciężkie bombowce dokonały nalotu na japońskie składy broni i amunicji, zrzucając ponad 3000 ton bomb. Powstały liczne pożary, którym towarzyszyły silne eksplozje.

W Burmie wojska Sprzymierzonych posuwają się wzdłuż drogi Toungoo-Mawchi, napotykając na zacięty opór Japończyków.

Silne zespoły „Liberatorów” bombardowały koncentrację wojsk nieprzyjacielskich na wschód od Sittang.

Pierwsze wiadomości o wynikach wyborów w Kanadzie

Paryż, 16. 6. (Polpress). Agencja AFI donosi, że pierwsze wyniki wyborów w Kanadzie świadczą o tym, że partia liberalna osiągnęła zwycięstwo. Wedle nieurzędowych danych partia liberalna zdobyła 110 mandatów, postępowi konserwatyści — 54, inne ugrupowania otrzymały małą ilość miejsc w przyszłym parlamencie Kanady.

Japoński przemysł wojenny zostanie zniszczony

London, 16. 6. (BBC). — 250 nadfortec dokonało nalotu na drugie co do wielkości miasto w Japonii, Oosaka. Zrzuconych zostało 3000 ton bomb zapalających. Jak oświadczył amerykański dowódca sił lotniczych — w ciągu roku zostanie zniszczony cały przemysł japoński.

Żywność dla Europy

London, 16. 6. (BBC). — Jak donoszą z Nowego Jorku, w amerykańskich kołach gospodarczych omawiana była sprawa dostarczenia produktów spożywczych dla państw wyzwolonych w Europie. Między innymi znaleziono pokrycie dla cukru — 90%, dla tłuszczu — 80%.

Dość poufałości

Nowy Jork, 16. 6. (BBC). Marsz. Montgomery wydał rozkaz do żołnierzy brytyjskich, ażeby nie wdawali się w rozmowy i zabawy z dziećmi niemieckimi.

Hiszpania azyłem dla hitlerowców

Nowy Jork, 16. 6. (Polpress). Agencja „Associated Press” donosi z Hiszpanii, że ukrywają się tam masowo hitlerowcy, których liczbę agencja ocenia na pięćdziesiąt tysięcy.

Podjęcie ruchu granicznego z Czechosłowacją

Kraków, 16. 6. (Polpress). Pomiedzy Czechosłowacją a Polską otwarto ruch graniczny dla ludności powiatów: nowosądeckiego, nowotarskiego, gorlickiego, jasielskiego, wadowickiego, żywieckiego i myślenickiego. Prawo korzystania z przepustek mają osoby zamieszkałe na tych terenach przynajmniej 3 miesiące.

Minister Ochab w Krakowie

Kraków, 16. 6. (Polpress). Minister Administracji Publicznej R. P. i pełnomocnik dla ziem odzyskanych płk. Edward Ochab przybył do Krakowa.

Posel republiki francuskiej w Krakowie

Kraków, 16. 6. (Polpress). Z Warszawy przybył do Krakowa poseł republiki francuskiej przy Rządzie Tymczasowym R. P. p. Garreau, wityny przez woj. Ostrowskiego i prezydenta miasta dr Fiderkiewicza. P. Garreau zwiedził Kraków, a dnia 11 i 12 bm. bawił w Zakopanem, po czym powrócił do Krakowa, skąd 14 bm. wyjechał do Warszawy.

Mięso dla ludności pracującej

Warszawa, 16. 6. (Polpress). Armia Czerwona przekazuje obecnie Ministerstwu Apropriacji i Handlu kontyngent żywca około 11 000 ton. Niezależnie od tego jednostki Armii Czerwonej na zachodzie oddają do dyspozycji tegoż Ministerstwa około 8000 ton żywca. Dzięki temu Ministerstwo ma obecnie możliwość zapewnić znaczne przydziały mięsa dla ludności pracującej bez naruszenia stanu pogłowia zwierząt w kraju.

Przydziały mięsa dla ludności pracującej na kartki żywnościowe otrzymają w pierwszym rzędzie: okręg śląsko-dąbrowski, Warszawa i Łódź, w dalszej kolejności Kraków i Częstochowa.

Z za kulis aprowizacji

Przyczyny niedostatecznego zaopatrzenia kartkowego

W artykule naszym „Dlaczego?” zamieszczonym w Nr. 92 „Głosu” postawiliśmy m. i. pytanie: dlaczego aprowizacja w Poznaniu jest gorsza niż gdzieindziej i dlaczego kuleje rozdział żywności na kartki. Pytanie to — jak zresztą i inne pytania, zawarte w wspomnianym artykule — nie było retorycznym zwrotem. Stwierdzić bowiem należy, że:

1. województwo nasze jest w stanie żywić swoją stolicę,
2. masy pracujące Poznania nie mają pieniędzy, by zaopatrywać się na wolnym rynku, a skąpe przydziały kartkowe istnieją w znacznym procencie tylko na papierze. I tak np. jeśli chodzi o pierwszą kategorię kart w miesiącu maju zamiast 1 kg tłuszczu przydzielono tylko 1/4 kg, zamiast 2 kg mięsa dano tylko 1/2 kg, zamiast 2 kg mąki, 1 kg; kaszy nie dano wcale.

Nie ulega wątpliwości, że rozleniwienie i gonitwa za łatwym zarobkiem przybierają zastraszające rozmiary. Ale przynajmniej trzeba, że złe zaopatrzenie w żywność ludzi pracujących nie zachęca bynajmniej do wzięcia się do uczciwej pracy. Hasła wzywające do powrotu do pracy we własnym zawodzie, do zwiększenia wydajności pracy itd. nie odniosą skutku dopóty, dopóki robotnik nasz i inteligent pracujący nie będą mieli pewności, że pracując uczciwie i ofiarnie będą w stanie zapewnić najskromniejsze choćby utrzymanie sobie i swym rodzinom.

Uważamy za swój obowiązek obronę uzasadnionych praw i interesów naszej ludności. Toteż staraliśmy się zgłębić przyczyny istniejących niedomagań.

Apro wizacja na obszarze całego województwa kieruje wojewódzki wydział Apro wizacji i Handlu. Na wniosek Wydziału Apro wizacyjnego przy Zarządzie Miejskim zwalnia on na zaopatrzenie w żywność ludności Poznania odpowiednie ilości poszczególnych artykułów spożywczych. Dostarczeniem tych artykułów do miasta i rozprowadzeniem ich pośród ludności zajmuje się spółdzielnia „Społem”, która spełnia zatem funkcję wielkiego hurtownika i w odniesieniu do przydziałów kartkowych ma swego rodzaju monopol.

Gdzie szukać winy?

Zdaje się, że część winy za niewystarczającą aprowizację Poznania spada na każdą z tych trzech instancji.

Nie mamy zamiaru operować ogólnikami. W miesiącu maju Urząd Wojewódzki przekazał do dyspozycji miasta tylko 40 tonn mięsa, podczas gdy na pokrycie zapotrzebowania kartkowego potrzeba było 320 tonn. Wiemy skądinąd, że mięsem z Wielkopolski zaopatruje się Śląsk i inne województwa. Dlaczego zatem nie ma go dla wygłodzonego i zniszczonego działaniami wojennymi Poznania?

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z jajami. Na składnicach poznańskich znajduje się 160 tys. sztuk jaj, których z niewiadomych przyczyn nie wydaje się ludności. Przy braku odpowiednich urządzeń chłodniczych utrzymanie na składzie w obecnej porze roku wielkiej ilości jaj grozi zepsuciem. Wydział Wojewódzki Apro wizacji nie zwolnił również kaszy dla Poznania. Jeżeli — jak twierdzi — przemiał jęczmienia na kaszę jest zakazany, to skąd bierze się kasza na wolnym rynku, nota bene po słonej cenie zł 40 za kilogram?

To samo pytanie możemy postawić w odniesieniu do mąki pszennej. Rzekomy brak pszenicy nie pozwala na jej zwolnienie na cele aprowizacji miasta. Ale wystarczy przejść się którąś z główniejszych ulic Poznania, by zauważyć u piekarzy i w sklepach spożywczych pulchne bułeczki — niestety nie na kartki — a w mnożących się jak grzyby po deszczu cukierniach i kawiarniach sprzedaje się napewno nie z żytnej mąki wypiekane ciasteczka — oczywiście po kilkanaście złotych za sztukę.

Jeśli chodzi o Miejski Wydział Apro wizacji, to nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z panującym tam w miesiącach lutym i marcu „bałaganem” stosunki uległy poprawie. Tym nie mniej uważamy, że Apro wizacja Miejska nie dość energicznie kołata o wydobywanie na swe potrzeby wystarczających przydziałów. Przez miasto nasze przewijają się codziennie tysiące repatriantów, a w najbliższej przyszłości fala powracających z Zachodu jeszcze wzrośnie. Ludzi tych trzeba nakarmić. Tymczasem Opieka Społeczna, nie mając własnych zasobów, zwracać się musi na naszych łamach o pomoc do społec-

zeństwa. — Czym jednak robotnik poznański czy inteligent pracujący ma się dzielić z reemigrantami? Czy ze swych niepełnych przydziałów kartkowych? — Bo spekulanci i wszelkie rekiny, żerujące na biedzie innych, na pewno nie zainteresują się losem powracających z obozów koncentracyjnych i pozostaną głusi na wszelkie wezwania.

Biedni chorzy

Również przydziały dla chorych w szpitalach są zupełnie niewystarczające. O jakimkolwiek leczeniu dietetycznym w ogóle nie może być mowy. Jak nas informują w klinice położniczej pacjentki muszą żywić się same, chyba, że już w pierwszym dniu po położu pozwolą się karmić grochówką. W biurze wydawania kart żywnościowych przy ulicy Sierocy króluję duch biurokracji, jak za najlepszych sanacyjnych czasów. W Redakcji naszej była niedawno kobieta w 9 miesiącu ciąży, co można było sprawdzić jednym rzutem oka. Oświadczyła nam, że urzędnik, wydający kartki na mleko dla matek ciężarnych uważał poświadczenie z Kliniki Ginekologicznej za niewystarczające i zażądał zbadania przez lekarza urzędowego.

Pozostaje aparat rozdzielczy. Spółdzielnię „Społem” znamy wszyscy i cenimy zarówno za jej działalność przedwojenną, jak i za wielkie zasługi na terenie byłego Gubernatorstwa w okresie okupacji. Była ona zawsze ostoją ruchu demokratycznego, najważniejszą bodaj w naszym życiu gospodarczym placówką, samorządnie wyrosłą z mas pracujących i szczerze oddaną obronie ich interesów. Wiemy pozytywnie, że w większości województw „Społem” pracuje wydajnie i wywiązuje się w pełni z powierzonych jej zadań. Niestety u nas jest inaczej.

„Oszczędności”

Przejdźmy do faktów konkretnych. „Społem”, która jak zaznaczyliśmy na wstępie spełnia u nas funkcję hurtownika-monopolisty, posiada — aż trzy samochody półtonowe i zorganizowała w Poznaniu własne brzozy robotnicze do wyładowywania nadchodzących koleją transportów. Kierując się dość dziwnie pojętą polityką oszczędności, rejestruje na cele aprowizacyjne samochody prywatne z tym, że dwa dni w tygodniu pracują te samochody bez wynagrodzenia dla „Społem” (jako rekompensata za zarejestrowanie), a resztę dni w tygodniu już zupełnie

oficjalnie wożą towary dla swych prywatnych właścicieli. Nic dziwnego, że w tych warunkach sklepy, sprzedające po cenach wolnorynkowych, mają aż nadmiar towarów, a biedny „klient kartkowy” musi zaciskać pasa. Skutki tych „oszczędności” najlepiej można sprawdzić na przykładzie masła. Wojewódzki Wydział Apro wizacji w miesiącu maju zwolnił dla Poznania 153 tonny masła. Tymczasem „Społem” zdołało zwieźć zaledwie 16 tonn. Resztę masła w obawie przed zepsuciem trzeba było wydać mieszkańcom powiatów, skąd masło miało być zwiezione. Gdy ludność pracująca Poznania nadaremnie oczekuje kartkowych przydziałów, na prowincji dostają masło kartkowe nawet Volksdeutsche. — Nie lepiej jest z jajami. — Na prowincji, zwłaszcza w południowych powiatach, są ogromne ilości jaj, których „Społem” rzekomo nie ma, czym przywieźć. — Pisząc o nabiale, nie od rzeczy będzie wspomnieć o serze tyłżycim, który „Społem” zakupiło z towarów nadkontyngentowych po 10 zł za kilogram i sprzedało po 40 zł, a więc z marżą zysku — każdy chyba przyzna — mocno przeholowaną. Ser ten mogliśmy oglądać za wystawami sklepów. Kosztował on „w detalu” 240 zł za kilogram. Obrazek powyższy z za kulis poznańskiego paska jest bądź co bądź charakterystyczny.

Kiełki i ziemia zamiast ziemniaków

Stosunkowo mało rentowny handel ziemniakami „Społem” przekazało Spółdzielni „Zbiornika warzyw i owoców”. Sprzedaje ona ziemniaki wraz z ziemią i kiełkami. Oczywiście detalista przerzuca ciężar transakcji na nieszczęsnego „kartkowicza” któremu w przydziale ziemniaków dostaje się około 30% ziemi i kiełków. —

Przykładów niedociągnięć w zaopatrzeniu w artykuły kartkowe możnaby przytoczyć więcej. Sądzymy jednak, że i te już wystarczają. Jest rzeczą nieodzowną, by czynniki nadrzędne zaradziły złu i położyły tamę niedostęwu.

Do szeregu pytań zawartych w naszym artykule „Dlaczego?” pragniemy dorzucić jeszcze jedno: dlaczego Poznań, wygłodzony, niszczone i obdarty Poznań nie korzysta dotychczas z pomocy UNRA, którą zasilono już Warszawę, Śląsk, Łódź i nawet stosunkowo zasobny, zupełnie nie zniszczony Kraków?

JAN BRZESKI

Ogólnopolski zjazd członków zrzeszenia pocztowców w Poznaniu

opracuje zadanie społeczne, obywatelskie i projekt poprawy bytu rzesz pracowniczych — W zjeździe bierze udział Minister Poczty i Telegrafów ob. inż. Kapeliński

W auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyło się w dniu wczorajszym uroczyste otwarcie trzydniowego ogólnopolskiego zjazdu pracowników poczty, telegrafów, telefonów i radia.

Uroczystość oficjalną poprzedziło nabożeństwo, poczym utworzono pochód i wymaszerowano na cmentarz Bohaterów. Na cmentarzu delegacja złożyła wieniec.

Po godz. 10-tej delegacji, którzy w dużej liczbie zjechali ze wszystkich stron Polski zaczęli napływać do Auli, udekorowanej wspaniałe białym orłem i sztandarami sprzymierzonych narodów. Na podium zajęło miejsce prezydium zjazdu oraz delegacje z kilkunastu sztandarami. Wchodzących przedstawiciele: Armii Czerwonej gen. Furta, Armii Polskiej gen. Świerczewskiego oraz Ministra Poczty i Telegrafów ob. inż. Kapelińskiego powitano hymnami narodowymi radzieckimi i polskimi.

Zjazd otworzył ob. Feliks Boberski — prezes Zw. Zaw. Pracowników Poczty, Telegrafów, Telefonów i Radia. W krótkim przemówieniu mowa zwrócił uwagę na moment historyczny, jaki naród nasz przeżywa i wspomni o poległych w walce z okupantem. Pamięć poległych uczczono minutą ciszy. Skolei ob. Boberski powitał gości: Ministra ob. inż. Kapelińskiego, przedstawiciela Naczelnego Wodza i Armii Polskiej gen. Świerczewskiego, przedstawiciela Armii Czerwonej gen. Furta, J. Eks. ks. biskupa Dymka, delegata Ministra Oświaty i Stron. Demokratycznego prof. Sobaszka, wojewodę poznańskiego dr Widy-Wirskiego oraz delegatów Centr. Komitetu P. P. S., Str. Ludowego i T. U. R.

Następnie przemówił Minister Poczty i Telegrafów ob. inż. Kapeliński. Mowa na podstawie danych liczbowych wykazał rozwój prac z zakresu jego resortu i scharakteryzował dokonane osiągnięcia. Omawiając politykę personalną Minister zwrócił uwagę na ciężkie warunki bytu pocztowców oraz podkreślił, że wydane w tych dniach zarządzenia przyczynią się wydatnie do poprawy sytuacji.

Dalej zaapelował do pocztowców, aby pracowali ideowo mając na względzie dobro Polski i oświadczył, że wydajność pracy będzie nagradzana. Składając życzenia uczestnikom zjazdu w imieniu Rządu i swoim Minister wyraził radość, że zjazd odbywa się w Poznaniu, w mieście będącym bastionem polskości na zachodzie.

W imieniu Armii Polskiej złożył życzenia

brany mjr Śledziński. Przemawiający w imieniu Armii Czerwonej gen. Furt podkreślił wartość sojuszu polsko-radzieckiego i wznosił okrzyk na cześć Demokratycznej Polski oraz Naczelnego Wodza Marsz. Roli-Zymierskiego.

Prof. Sobaszek omówił rolę, jaką mają do spełnienia pracownicy Zw. na ziemiach zachodnich. Delegat Centr. Komitetu P. P. S. ob. Rusinek, w obszernym przemówieniu scharakteryzował politykę Rządu, jego dążenie w kierunku wytworzenia jednolitej reprezentacji, walce z reakcją w kraju i zagranicą i wysiłki w kierunku stworzenia jednolitej reprezentacji czego dowodem są obrady toczące się obecnie w Moskwie. Przechodząc do omówienia obecnych stosunków polsko-radzieckich podkreślił, że drogą prowadzącą do celu, jest umacnianie sojuszu. W zakresie polityki wewnętrznej winniśmy się jeszcze bardziej zjednoczyć, potępić niewiarę, pracować nad politycznym, gospodarczym i kulturalnym rozwojem.

Przemawiali następnie: z ramienia Centr. Komitetu P. P. R. ob. Piękniewski, z Centr. Komitetu Str. Ludowego ob. Nadobnik, wojewoda Widy-Wirski, który podkreślił łączność myśli z organizacją pracy i złożył życzenia w imieniu władz i urzędów województwa, ob. Stanisławski w imieniu polskiej prasy, wiceprezydent Poznania ob. Drabowicz, z Okr. Komisji Zw. Zawodowych ob. Jakubowski, z warszawskiej Okr. Rady Zw. Zaw. ob. Gajewski, wiceprezydent Warszawy ob. Fijałkowski oraz z Centr. Komitetu T. U. R. ob. Szondelmajer. Wszyscy mówcy apelowali do wzmocnienia wysiłków dla odrodzonej Ojczyzny i wyrażali nadzieję, że pierwszy zjazd pracowników poczty, telegrafów, telefonów i radia przyczyni się do wytęczenia nowych dróg i stworzenia nowego typu związkowca o trwałej wartości moralnej.

Prezydium Zjazdu, które ukonstytuowało się z działaczem Zw. ob. Klimaszewskim i ob. Tomaszewskim na czele, podjęło tok obrad. Ponieważ zakwestionowano ilość delegatów reprezentujących poszczególne okręgi, postanowiono wybrać komisję mandatową celem rozpatrzenia sprawy. Po przyjęciu porządku obrad, goście udali się na zwiedzenie wystawy filatelistycznej w gmachu Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów, po czym odbył się wspólny obiad. W godzinach wieczornych uczestnicy zjazdu byli na przedstawieniu w operze.

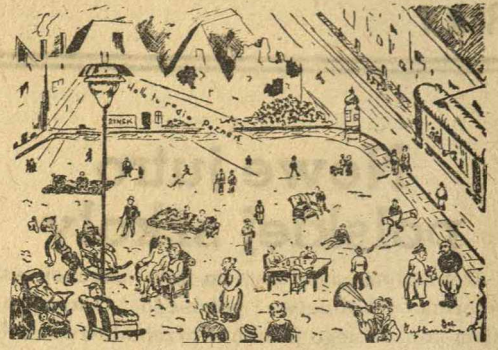
J. T.

SZTYCHY

Radio Poznań!

Jeden z czytelników zapytuje z halasem, kto ma właściwie radia słuchać i gdzie? Irytuje się, że była mowa o głośnikach, ale ponieważ jak pisze — wszystkim wiadomo, że ani głośników, ani też potrzebnych do ich zainstalowania przewodów nie ma, więc kwestia ta pozostaje jeszcze nadal nierozwiązana.

Czy rzeczywiście? Ja kazalem właśnie wytrzeć fotel, na którym spałem tyle nocy w piwnicy podczas oblężenia i moja żona haftuje akurat śliczną poduszkę.



rys. B. Ziętkiewicz

żeby wyglądał reprezentacyjnie. Mam bowiem szczyry zamiar ustawić wyżej wspomniany fotel pod głośnikiem i również przymknąwszy oczy, wsłuchiwać się w płynące zeń melodie i inne odgłosy.

Jestem przekonany, że niebawem wiele miłośników radia pójdzie w moje ślady i pod głośnikami będzie się zbierało znacznie więcej osób niż dotychczas. Każdy sobie przyniesie jakieś krzesło czy kanapkę jeżeli rodzina jest liczniejsza, zapaleni karciarze nie zapomną na pewno o stoliku, a komu będzie za ciężko dźwigać meble, wyjmie z pod łóżka dywanik i będzie na nim siadywał po turecku, albo w ogóle opalał się w południowym słońcu w takt skocznej muzyki.

To wypadnie na pewno taniej niż cukiernie, w których każą sobie płacić słone ceny za mikroskopijnie małe ciasteczka.

A może w ogóle, żeby sobie zaoszczędzić trudu z przenoszeniem miejsc siedzących pod głośniki i znowu do domu, poprosimy Dyrekcję Radia, żeby sama zorganizowała coś podobnego za drobną opłatą? Będzie z tego i korzyść większa i czytelnicy nasi, tudzież miłośnicy radia będą zadowoleni, a ja nie będę potrzebował więcej molestować żony, żeby mi tę nieszczęsną poduszkę wreszcie wykończyła. Raz, że już zaczęła na oczy narzekać, a po drugie przynieśli mi wczoraj rachunek za elektryczność i niewiasta chce się ze mną rozwodzić...

A co by dopiero było, gdyby mi przyszło jeszcze płacić prąd za radio!

DAN-LOT

Pierwszy transport z Mauthausen przybył do Krakowa

K r a k ó w, 16. 6. (Polpress). Do Krakowa przybył transport więźniów z obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Przyjechali oni dużym autobusem ze znakami międzynarodowymi Czerwonego Krzyża. Z Mauthausen do Pilzna odwieźli ich Amerykanie, z Pilzna zaś do Krakowa Cześć, którzy zaopatrzyli ich hojnie w ubrania i obuwie. Transport ten składający się z 70 mężczyzn i kobiet, to ludzie pochodzący ze wszystkich niemal miejscowości Polski. Zatrzymają się oni parę dni w Krakowie, skąd następnie wyruszą do domu, do swych miejsc zamieszkania. Przybyli z nimi do Krakowa Cześć, odjeżdżają jutro do Pilzna, zabierając ze sobą tych Czechów, którzy przebywali dotychczas w Krakowie.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Ministerstwo Ziem Zachodnich

Zagadnienie repatriacji i zaludnienia ziem odzyskanych nie przestaje być tematem publicystyki polskiej. Oba problemy łączą i zająbiają się wzajemnie. Daje temu wyraz „Dziennik Polski” pisząc:

„Z zagadnieniem powrotu olbrzymich rzesz polskich łączy się też ściśle zagadnienie naszego Zachodu. Dzikie pola na nowo odzyskanych terenach, puste miasta, zapelnione jedynie niemczyzną, dezorganizacja i bałagan właśnie tam, gdzie wszystko powinno być najlepiej, najsprawniej i najprzystajniej — to musi się skończyć. Te tereny nad Odrą i Nisą, tereny naszej przyszłości, muszą być jak najszybciej zaludnione organizacyjnie i planowo przez miliony Polaków, którym nasze władze muszą stworzyć tam warunki spokojnego życia, racjonalnej i produktywniej pracy dla Polaka, bezpieczeństwa i... polskiego klimatu. Niewątpliwie wielu z powracających zapagnie osiedlić się na tych terenach — muszą oni oddychać tam polskim powietrzem, bo zbyt długo oddychali niemiec- kim, muszą odczuć różnicę, że nie są już w Niemczech, lecz w Polsce — w idącej w jasną przyszłość demokratycznej i suwerennej Ojczyźnie.”

Nie kwestionując zupełnie doniosłości rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego o osadnictwie wojskowym na Zachodzie dziennik krakowski widzi najracjonalniejsze rozwiązanie sprawy zaludnienia ziem odzyskanych w utworzeniu specjalnego Ministerstwa Ziem Zachodnich.

„Wobec tych olbrzymich zagadnień, wobec niewątpliwych trudności, na które oczu zamykać nie można, wobec ogromu pracy, związanej z naszym Zachodem, ponawiamy raz już rzucony na naszych łamach projekt utworzenia specjalnego Ministerstwa Ziem Zachodnich w którego rękach zbiegalyby się wszystkie nici, wiodące od wszystkich spraw żywotnych i ważnych dla tych terenów. Skonsolidowanie tych spraw w jednym ministerstwie, które by obejmowało ich całość, uważamy za jedynie celowe i dające gwarancję sprawnego i szybkiego normalizowania się życia polskiego nad Odrą i Nisą.

K.

LITERATURA I SZTUKA

Sztuki plastyczne za drutami

Oficerski obóz jeńców, żyjący w zupełnej izolacji, to odrębny świat, posiadający mimo prymitywnych warunków bytowania własną kulturę, stworzoną przez nie dającą się ujarzmić inwencję jednostek, asymilowaną przez społeczność obozową.

W pamiętne dni września 1939 r. dostali się za druty obozów liczni artyści plastycy, którzy brali udział w kampanii wojennej. W oficerskim obozie polskich jeńców wojennych zorganizowali się malarze, graficy, rzeźbiarze i dekoratorzy reprezentujący różne kierunki w „Kole Plastyków”. Rozpoczęli oni intensywną pracę na wewnątrz nad krystalizowaniem własnego oblicza artystycznego oraz pracę na zewnątrz nad poszerzeniem i pogłębieniem kultury artystycznej szerokich rzesz jeńców. Ruchliwymi przesłami „Kolu Plastyków”, które obejmowało około setki członków, byli w pierwszym okresie (Prenzlau-Neubrandenburg 1939-44) art. mal. Marian Szyszko-Bohusz, w ostatnim okresie (Gr. Boń 1944-45) art. mal. Jan Zamojski. Przewyciężając wielkie trudności urządzili plastycy obozowi w zwykłej szopie własnym wysiłkiem lokal, służący jako pracownia, sala wykładowa oraz sala wystawowa.

Obozowe „Kolo Plastyków” prowadziło normalną szkołę sztuk pięknych, obejmującą klasy malarstwa, grafiki artystycznej i użytkowej, rzeźby i dekoracji. Kierunek pracy w dziedzinie malarstwa nadawały takie indywidualności jak znany „Łukaszowicz” Jan Zamojski, przedstawiciel Polskiego Związku Art. Plastyków Marian Szyszko-Bohusz, Zygmunt Karolak, Czesława Stefańska oraz członkowie innych grup Dąbrowski, Homulko, Michalski. Grafikę reprezentowali Kepiński, Słomczyński, Gwidka, Niczewski, Wierzbicki i Jurgielewicz. Z dekoratorów wybijali się na czoło dekorator Teatru Słowackiego w Krakowie Tadeusz Orłowicz. Poza tym pięknych dekoracji stworzyli wyżej wymienieni graficy. Z rzeźbiarzy zasługuje na uwagę Repeta. Materiały rysunkowe i malarskie dostarczała w dużych ilościach przede wszystkim Y. M. R. A.

Na zewnątrz prowadzono szeroką akcję odczytowo-propagandową kierowaną przez niżej podpisanego. Na częstych pokazach i wykładach stykali się twórcy z konsumentami stacząc w gorących dyskusjach zacięty bój o sztukę. Wystawy prac plastycznych były w życiu obozowym ważnym wydarzeniem i cieszyły się dużą frekwencją obozowej publiczności.

Plastycy obozowi zaspakajali w niestrudzonej pracy i szlachetnym współwzrostem potrzeby kulturalne obozu w dziedzinie plastyki. Wspomniane były niektóre plakaty oraz dekoracje imprez obozowych. Szata graficzna wydawnictw obozowych zadziwiała różnorodnością techniki, oraz wycuciem piękną kreski i plamy graficznej. Dekoracje sceny obozowej stworzone poprostu z niczego wzbudzały przez swą pomysłowość i wysoki artystyczny zachwyty. Troskliwy opiekun poczynań kulturalnych w obozach jeńców z ramienia Y. M. C. I. sympatyczny duński pastor Christiansen wyraził się o polskiej kulturze plastycznej w szczytnych superlatywach.

Kształcąca wpływ twórczości obozowej plastyków wydatniał się bardzo dodatnio. W licznych akcesoriach życia obozowego, budząc przez ciągłą możliwość porównywania prac zdrowy krytycyzm i pozwalając każdemu dopracować się własnego, osobistego stosunku do dzieł sztuk plastycznych. Edward Kurzyński

Wanda Karczewska

Refleksje

Jeśli kobiecie zależy na artystyce jako na mężczyźnie, powinna starać się okazać mu, że centego przede wszystkim jako człowieka twórczego. Sztuka jest najwięcej słabością artysty i dlatego kobieta, choć trochę sprytna, niemal zawsze potrafi usidlić go, rozpalać przed jego ołtarzykiem wiekistą lampkę zachwyty.

Jeżeli zdarzy się, że jest to rzetelny człowiek sztuki — zachwyty musi być raczej uznaniem lub wiarą w jego talent, przyczem jeśli kobiecie nawet nie chodzi o jego twórczość — powinna okazać, że właśnie przeciwnie zależy jej bardzo na rozwoju jego osobowości artystycznej, na jego rolgłosie, że — więcej — gotowa jest iść jako kobieta na wiele ustępstw, byle twórczość jego nie tylko nie ucierpiała, lecz zyskała na tem. Takie kobiety artysty zwykli cenić najbardziej, zwłaszcza jeśli czują, że stosunek ich do nich jest szczerzy, a nie pewnego rodzaju „chwytaniem na wędki”.

Inna rzecz, gdy chodzi o artystów u schyłku sił męskich; ci może bardziej, niż przeciętni śmiertelnicy, odczuwają lęk przed widmem starości, która szczerze ich odbiera świętość i oryginalność pozostawiając rutynę. Dlatego też kobieta, uderzając w ton zachwyty nad pełnią męskości starzejącego się artysty, odnosi niemal zawsze sukces: rozpala w takim człowieku żłudną wprawdzie, ale jednak nadzieję choć chwilowego powrotu do młodości, wobec której nawet największa sława przestaje się wydawać czemś istotnie wartem.

Błogosławienie smutków i cierpień doznanych, wdzięczność do losu za to, że obdarza nas niemi, ucząc głębszego spojrzenia na życie, jest to właśnie wynik tej pracy rozumu, wprawionego w działanie po przeżyciu pewnych stanów psychicznych, która osładza nam gorzkie doznania, zamiast nas łamać. Przynosi on nam tę słabą pociechę, że mamy swój zawód, który potrafi wypełnić nam życie pozabawione nawet radości i że twórczość nasza o tyle zyska na wartości, o ile straci na szczęściu każdy z nas jako człowiek.

Nie wiadomo jak przeżycia osobiste infiltrują dzieło pisarza. Jest to proces nieuchwytny, nieustalony i zmienny. Utwory, które — dajmy na to miesiąc temu, czy rok — tchnęłyby szczerym liryzmem, dziś przesycone być mogły goryczą ironią. Satyra i cynizm bywają niekiedy naturalną pokrywką zawiedzionych najgorętszych uczuć. Trudno z tekstu wprost odczytać i imputować autorowi wyrażane przezeń uczucia.

DWA „STYLE”

Ukazał się numer drugi poznańskiego „Zycia Literackiego” i 1-szy numer łódzkiej „Kuchni” o podtytuł „Pismo społeczno-literackie” — redagowany przez kolegium redakcyjne w następującym składzie: Zofia Nalkowska, A. B. Dobrowolski, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adolf Rudnicki, Stefan Żółkiewski.

Kiedy leża przed nami te dwa niepodobne do siebie zewnątrz zeszyty, nasuwa się mimowoli pytanie, czy równie odmienna jest ich zawartość, cel, ustosunkowanie się do rzeczywistości. — Przy pierwszym spojrzeniu zdawać się może, że pisma te są krańcowo różne. Ale to jest tylko złudzenie. „Kuchnia” i „Zycie Literackie” mają wprawdzie zupełnie odrębny „styl”, cele ich są jednak podobne: serwanie z bezproduktywną literacką i życiową neurastenią oraz silne związanie pisarza z najgłębszą treścią ludzka i tzw. rzeczywistością.

Alfred Fouillée wyróżnił dwa rodzaje krytyki: krytyka transcendentna stoi na gruncie pewnych założeń i z ich punktu widzenia krytykuje dane dzieło — krytyka immanentna bada dzieło z punktu widzenia jego własnych założeń — ocenia je według tego, jak te założenia rozwijają się, czy są konsekwentnie realizowane etc.

Przyjmując terminologię Fouillée’a zaryzykowalibyśmy twierdzenie, że stosunek „Kuchni” już nie do badanych dzieł literackich, ale do rzeczywistości społecznej jest raczej transcendentny, „Zycia Literackiego” natomiast immanentny.

Konsekwencją transcendentnego podchodzenia do świata jest przede wszystkim dążenie do zmieniania go i na tym stanowisku stoi „Kuchnia”. Immanentne ustosunkowanie się do świata „Zycia Literackiego” może się natomiast wydawać na pozór „bierno”. Tak jednak nie jest. Najbardziej nawet teoretycznie nastawiony człowiek posiada w sobie jako istota ex definitione działającą pewien współczynnik „polityczny”, nie pozwalający mu jedynie na bierno przyglądanie się.

Do „Zycia Literackiego” współczynnik ten wprowadzony jest niewątpliwie rozmyślnie. Pismo to, podobnie jak „Kuchnia” postawiła sobie za cel urobienie w pewnym określonym kierunku zarówno pisarza, jak i czytelnika. Inna jest jednak zupełnie metoda tych obu pism. Inny „styl”.

Na pierwszej stronie „Kuchni” zarys programu — dalsze artykuły Żółkiewskiego, Szymanowskiego, Jastruna — są filozoficznym i politycznym rozwinięciem tego programu oraz gruntowną rewizją zarówno polskiej przyszłości historycznej, jak i niedawnej i obecnej postawy społeczeństwa.

„Kuchnia” staje otwarcie i bez zastrzeżeń na gruncie materializmu dialektycznego, a tym samym racjonalizmu i empiryzmu. W filozofii odrzuca idealizm i wszelkie irracjonalizm oraz ściśle związany z pozytywizmem naturalizm

razem z jego biologiczno-demonicznymi peryferiami skompromitowanymi ostatecznie przez hitlerowskich pseudofilozofów.

W literaturze natomiast „Nowy styl” pisze Jastrun nienany nam jeszcze, może tu i ówczas zapoczątkowany, a o wyrażeniu m. zwycięzcy z nierozparą historyczną koniecznością, pozostałe jeszcze z okresu przedwojennego i okupacji przeżytki zarówno poezji formalistycznej, jak i barokowo-mistycznej, prowincjonalnej odmiany surrealizmu, nie oszczędzi również sensualistycznej poezji anarchicznego indywidualizmu. Taką jest i taką ma zamiar być „Kuchnia”. „Zycie Literackie” natomiast chce postępować inaczej: artykułu Rońskiego „O postawie pisarza” nie należy traktować jako artykułu programowego — ujawnianie programu nie jest w stylu tego pisma, które mimo to konsekwentnie, bez blagi i z pełną odpowiedzialnością pewien program realizuje. Mimo to artykuł ten najlepiej charakteryzuje „Zycie Literackie”. „Humanizm Giroudoux” pisze Roński — potrafi nas natchnąć wiarą w człowieka i jego odrodzenie, nigdy nie uciekając się do „literatury” a tym bardziej do publicystyki. Umiar jego jest umiarem wiary i mądrości — a symbolizm nie jest symbolizmem, tylko żywym, wierzącym w potęgę intelektu życiowi, obracającym się w granicach prawdziwej poezji.

Stosunek „Kuchni” do życia jest bardziej radykalny i bardziej proslonijny. Mówi się czytelnikowi i mówi się pisarzowi prosto z mostu o to się zamierza z nim „zrobić” — „Zycie Literackie” natomiast nikomu niczego nie zapowiada — ono pragnie przeniknąć świat właśnie immanentnie i zmieniać go stopniowo, precyzyjnie z umiarem.

W nr 2 „Zycia Literackiego”, fragmenty z „Elektry” Giroudoux, artykuł Kotta o „Falszyczach” Gilde’a i Latawca o „Fachowcach” Berenta. Poza tym nowela Krzywickiej niezwykle aktualna mimo, że akcja dzieje się w 1885 roku, kolumna młodych poetów, opowiadanie Piętaka — piękny reportaż Serwackiego ze Śląska oraz szereg wierszy „Przechadzki” Powella i Kronika.

W „Kuchni” „Warszawie — Salut” Jalu Kurka, „Dzienniki” Rudnickiego, wnikliwa krytyka młodopolszczyzny Wacława Nalkowskiego, Wiersze Marii Castellatti — domaczenia z wojennej poezji francuskiej, stenogram z zeznań więźniów hitlerowskich obozów — wreszcie obszerna kronika polska i zagraniczna.

Oba zeszyty — zarówno nr 2 „Zycia Literackiego”, jak i nr 1 „Kuchni” dają nam utwory na pierwszorzędnym poziomie literackim i reprezentują orzekający moralnie światopogląd, jakże podobny mimo tak wielkiej odrębności metod i stylów.

Który z tych stylów okaże się w rezultacie lepszy? Czy będą się zwalczać czy może nawzajem uzupełniać... O tym zdecydować następane numery i następie uat...

Tadeusz Fangrat

Za sprawiedliwy świat

Warto na cel wystawić łeb,
niech skosi go bystra kula,
by padł na bruk, na barłóg gieb —
za przyszły świata urok.

za to, żeby mój syn
mógł głowę nosić wyżej,
w kraju, gdzie wbito klin
między człowieka i wyzysk.

Warto na cel wystawić łeb,
opity strzałów hukiem,
aby śpiew wolny szedł
powietrzem, polem czy brukiem

i by z przedmieścia chat
szkrab z okna wyglądał zdrowy,
za sprawiedliwy świat —
warto położyć głowę!

Wspominamy:

Władysław Roguski

Prymitywizm tak silnie zaakcentowany w stylizacyjnych koncepcjach Wyspiańskiego, znalazł w trzech artystach — plastykach polskich gorących propagatorów. Drzeworyty podhalańskie Władysława Skoczylasa, są jakby odzwierciedleniem legendarnych Tatr, to najwierniejsza historia herosa mitologii tatrzańskiej Janosika, o niebawym i rewelacyjnej technice ksylograficznej. Pannaux dekoracyjne Zofii Stryjeńskiej do pawilonu polskiego w Paryżu, znamionują może najbardziej twórczość polską i słowiańską od czasów Juliusza Kossaka. Polskość bowiem tej artystki, uwytadniona w stylowych gestach roztańczonych typów krakowskich, góralskich, chłopskich, czy też pańskich to cały Olimp słowiański, rozpasany a potężny, ozdobność zaiste piękna, poczęta w duchu polskim. Tak jak widać senna snują się ludzie, zwierzęta, woda, kwiaty, obyczaie, klechdy, wierzenia i gusła, tańce czy pijatyka — wczarowane w harmonijne kompozycje i treść paryskich malowideł Stryjeńskiej.

Twórczość nieodżałowanej pamięci Władysława Roguskiego, profesora Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu, zamordowanego w listopadzie 1939 r. w oślawionym forcie VII, wywodziła się również ze sztuki ludowej. Artysta jakby posłuchał głosu Stanisława Witkiewicza nawołującego swego czasu do tworzenia wedle własnego instynktu. Instynktu, który młodego wówczas zapaleńca sztuki, ucznia Miłosza Kotarbińskiego i Józefa Pankiewicza wiodł ku pięknu sztuki naszego ludu. Być może, że ta szczęśliwa myśl zadecydowała o jego dziele.

A umiłowanie tym większe, bo owiane legendarnością polskiego folkloru. Zjawilo się ono w czasie dalszych studiów w Paryżu, który żył urokiem rzeźb dzikich ludów i sławił naiwność i bezpośredniość odczuwając jako przeciwstawienie doskonałej formalistyki ówczesnej sztuki europejskiej. Artysta i żołnierz wojny światowej, zrozumiał, iż krępujące się poczki wrogich sobie okopów rozrywają nie tylko czaszki ludzkie, ale przede wszystkim podważają fundamenty tej kultury, która pchnęła narody przeciw sobie.

Roguski stworzył święty obraz polski. A stał się ów ikon bliższy duszy polskiej, niż każdy inny podobny wyraz malarstwa, bo wyszedł z absolutnie rodzimych uczuciowych przesłanek; tak jak Psyche kłósił się pół i szarych równin wyobrazić sobie mogła bóstwo: biedne i opuszczone w bólu, dziewczęco-radosne, a zawsze dobronliwe. Asceza mnichów z Karmelu, lub hiszpańskich Forquemadów nazwała by te obrazy pogaństwem, czcig Kupały i Wiosny, ale w tym kulcie radości i słoneczności tkwi odwieczny instynkt rasy — ten sam — który obronił historię polską od Borgiów, „Mostów Westchnień” i więzień Tower Bridge’u.

Józef Brudkiewicz

Dwa światy

To jest uczucie podobne do tego, jakie nas ogarnia w ogrodzie biologicznym przed klątką jakiego egzotycznego zwierzęcia; patrząc na kangura jesteśmy niejako częścią siebie w Australii, wśród innych warunków klimatycznych, innej flory i fauny, innych ludzi. Uczucie to byłoby nam jeszcze bliższe, gdyby nie siatka bruciana, oddzielająca nas od zwierzęcia; ta siatka wiska się między nas a świat australijski zaporą aktualnej rzeczywistości; to uciska, to się odczuwa jak kamyk w bucie.

Przeistaję myśleć o zoo i Australii. Powracam do tego, czego nie można przemysleć ani sobie wyobrazić; ten świat, który każdy nosi w sobie, a którego nie da się zamknąć w słowa mające sens, ten świat można czasem uchwycić w błysku spojrzenia, mimiką, gestem. Nasze ciało jest tu ową siatką w zoo, tem co przeszkadza. I nieraz ma się wrażenie, że wystarczyłoby zacerpnąć trochę więcej powietrza niż może się pomieścić w płucach, a wszystko stałoby się jasne, zrozumiałe.

Z pracowni artyści jeły wychodzić dziwnie dobronliwe Madonny o oczach naiwnie dziecięcych, przypominające stara Florencję czy Sienę, czaru-



WŁADYSŁAW ROGUSKI — Madonna (olej) Fot. R. S. Ulatowski

jące dotąd z fresków, malowideł ołtarzowych, z bogatych złoceń kart młnyszych rękopisów, oprawnych w pergamin. Kiedy indziej oparł Roguski swoją sztukę o stare, zapomniane obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich z XVIII i XIX wieku. Obrazy te, należące już do rzadkości, w scenach religijnych, wyobrażeniach świętych, cudownych Piętach, Pań Bolesnych, Zielnych, Gromnicznych znalazły godną rekonstrukcję w kompozycjach „na drzewie” Roguskiego, obrazach w stylizowanych liniach prymitywu. Tak powstał „Święty Kazimierz”, oraz szereg Madonn, do niedawna w zbiorach Muzeów, czy osób prywatnych.

Dośkonale w tonie, najpoprawniejsze w rysunku, pełne subtelności i wyrazu, a zarazem drgające życiem obrazy Władysława Roguskiego są służąca na opisywanie każdego z osobna. Można by powiedzieć, że Roguski stworzył niejako nową szkołę, która dorównuje włoskiej za czasów największych jej mistrzów. Ma ona przy tym jakąś niesłychaną siłę, co w skojarzeniu z genialną prostotą daje to, co właściwie sztuka religijna dać powinna, to do czego dążyli niejednokrotnie flamandcy malarze: potęgi, bardzo wielkiej potęgi, żywej i władnej, a przy tym tak bezgranicznie dobronj. Tylary Majkowski

Pieśniarka morza

(Z „Czwartku literackiego”)

Ostatni „Czwartek literacki” poświęcony był w Poznaniu tym razem prozie, tak rzadko reprezentowanej na nich dotychczas. Bohaterką jego była Wanda Karczewska (ur. w Wieliczce), najlepsza nasza marynistka — związana niejednymi węzłami z Poznaniem, w którym około r. 1932 debiutowała z dużym sukcesem na konkursie poetyckim Klubu Literackiego „Promethidion” i do którego wreszcie, po 5 i ½ latach zaciętego tropienia przez Gestapo w różnych miastach Polski — udaje się jej szczęśliwie znów zawitać i objąć stanowisko kierownika literackiego w Teatrze Polskim. Red. Eugeniusz Zytomirski — trafnie scharakteryzował ciekawą sylwetkę naszej powieściopisarki, która nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa. Twórczość Wandy Karczewskiej jest bardzo różnorodna i obejmuje szereg aspektów literackich. Wynikiem licznych wypraw żeglarskich do Szwecji, Danii, i Norwegii — jest obok licznych reportaży — powieść morską p. t. „Ludzie spod żagli”, która otrzymała w roku 1937 w Warszawie nagrodę marynistyczną im. Jerzego Szareckiego. Fragment z tej powieści recytowała sama autorka, zaznając słuchaczy z jej specyficznym klimatem — przypominającym powieściopisarzy skandynawskich. Nie jest to jednak bynajmniej niewolnicze naśladownictwo.

„Ludzie spod żagli” — jak stwierdził prelegent w słowie wstępnym — „cechuje artystyczna dojrzałość, harmonia kompozycyjna, świeżość i nie-naganną logikę, wnikliwość psychologiczna i głębokie odczucie żywiołu morskigo i charakteru ludzi morza”. Fragmenty obszernej powieści powstałej w czasie wojny p. t. „Dwa spojrzenia” — doskonale recytowane przez artystów Teatru Polskiego Stefana Drewicza i Lecha Stepowskiego — świadczą o krystalizowaniu się światopoglądu pisarki na zdrowych podstawach społecznych. „Prawdziwa sztuka w swym założeniu była i będzie krzykiem protestu przeciw filisterstwu i burżuazji...” — mówi Karczewska na kartach swej nowej powieści. Bardzo oryginalne jest przeprowadzenie analogii między artystami a marynarzami, negatywnie zawsze podchodzącymi do t. zw. „szczurów lądowych”. Zasadniczym motywem twórczości Karczewskiej pozostało nadal morze, odwieczna ostoja i ukojenie walczącego człowieka.

W drugiej części „Czwartku” usłyszeliśmy w mistrzowskim wykonaniu Zofii Barwińskiej opowiadanie wierszem dla dzieci „O brzydalę psie kudłaty w bure łaty”, ukazujące nam niejako na marginesie twórczości — jej nowe, pełne bezpośredniości i humoru oblicze.

Na zakończenie wieczoru poprzedni recytatorzy łącznie z Mieczysławem Jasięckim odtworzyli fragment z niegranej jeszcze komedii p. t. „Kwiatostek” — sztuki z życia artystów — z kapitalną postacią Pancerzkiego. Jako komediopisarka zdradza Karczewska żywy nerw sceniczny.

Po dalszej twórczości Karczewskiej oczekiwać można wiele. Zwłaszcza jej twórczość marynistyczna zasługuje na specjalną uwagę — dziś, gdy wracamy nad polski Bałtyk.

Teodor Śmiełowski

Najbliższy „Czwartek Literacki” (21 bm.) poświęcony będzie przekładom węgierskim Tadeusza Fangrata, następnym zaś Zygmuntovi Psarskiemu, członkowi przedwojennej, poznańskiej grupy poetyckiej „Prom”.

Nowe teatry w Krakowie

Niebawem otwarty zostanie „Teatrzyk Społeczny”, przeznaczony dla szerokich mas robotniczych. Teatr mieścić się będzie w Domu Robotniczym Polskiego. Na inaugurację wystawiona zostanie sztuka Niemcewicza „Powrót posła”.

Z inicjatywy Departamentu Teatralnego urządzony zostaną dwa przedstawienia plenerowe: jedno na dziedzińcu wawelskim, gdzie wystawiona zostanie pod kierunkiem dyr. Frycza „Odrpawa posłów greckich” Kochanowskiego, drugie na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie dyr. Ronald Bujalski przygotowuje „Cyda” K. Corneille’a w transkrypcji Wyspiańskiego.

W najbliższych dniach otwiera się w Krakowie w sali bursy im. ks. Kuznowicza wielki teatr marionetek p. n. „Groteska”. Kierownikiem teatru jest Władysław Jarema.

Z ruchu wydawniczego

Ukazał się pierwszy numer „Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego”, na treść którego składają się m. l. zarządzenia Wojewody Poznańskiego w sprawie Statutu Organizacyjnego i innych przepisów regulujących tok pracy w Starostwach, obwieszczenie Del. Min. Pracy, Opieki Społ. i Zdrowia w sprawie przywrócenia polskich przepisów o ochronie pracy, okólnik Pełnom. Rządu R. P. na Woj. Poznańskie o pomocy dla akcji repatriacyjnej i w sprawie zwalczania zebraństwa i włośczęgostwa. Dalej: okólniki Urzędu Woj. Pozn. w sprawie uruchomienia Woj. Związku Wspierania Ubogich, w sprawie uruchomienia lecznic dla płucno-chorych i okólnik dot. zwalniania narzeczonych od niektórych wymogów przewidzianych przez obowiązujące przepisy oraz komunikat Izby Skarbowej w Poznaniu w sprawie rejestracji uprawnień wynikających z ustawy emerytalnej i inwalidzkiej.

Numer 1-szy „Nowin Lekarskich” — dwutygodnika społeczno-naukowego, organu Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, Izby Lekarskiej i Związku Zawodowego Lekarzy R. P. w Poznaniu pod redakcją prof. dr Karola Jonschera — wyszedł już z druku i jest do nabycia w Redakcji i Administracji, ul. Patrona Jackowskiego 29 (siedziba Izby Lekarskiej).

Z życia Wielkopolski

SZAMOTULY

Polski Związek Zachodni zorganizował się również na terenie szamotulskim. Na zebraniu konstytucyjnym zajmującym referat na temat „Paszyt na ziemiach słowiańskich” wygłosił ob. Przybylski. Przez aklamację wybrano następujący zarząd: przewodniczący — ob. sędzia Milwicz, wiceprzewodniczący — ob. ks. prob. Folczyński, sekretarz — ob. red. Prochnicki, skarbnik — ob. Wichura. Członkowie zarządu — ob. Szufłarek, Jajunga, Ruciak, starosta Scholl, wicestarosta Naskret, Krawczyk, Kozłowski. Do komisji migracyjnej weszli: ob. Gałazka, Jęczkowski, Ciupka, Karczewski, Łączkowski, Pracharczyk, Andrzejewski, mec. Kierski, Szufłarek i Starczewski. (aw.)

GRODZISK

Miejski Wydz. Inf. i Prop. urządził w salce parafialnej w Granowie udatny koncert muzykono-wokalny, połączone z odczytem pt. „Majdanek” wygłoszonym przez ob. Wandycza. Z ramienia tegoż wydziału powołano do życia Koło Prelegentów złożone z przedstawicieli miejscowej inteligencji pracującej. Pierwszy odczyt pt. „Demokracja i jej rozwój” wygłosił dyr. gimnazjum ob. Musiał. Drugi, dra Helenkiego, poświęcony był chorobom wenerycznym. Oba wykłady cieszyły się licznym udziałem uważnych słuchaczy. Ostatnio założono tu radiowęzeł przy wydatnej pomocy miejscowego technika ob. Przygodzińskiego. Na razie zainstalowano jeden głośnik przy Starym Rynku, niebawem jednak przystąpi się do zakładania dalszych w świetlicach i domach prywatnych.

— Komisja sanitarna z ob. dr. Raedtkem na czele, po przeprowadzeniu skrupulatnych oględzin, wydała szereg surowych przepisów dotyczących przestrzegania czystości w zabudowaniach i na ulicach.

— Sekcja sportowa Z. W. M. zmierzyła swe siły z klubem sportowym „Dyskobolia”, uzyskując nieznaczny przewagę. Mecz piłkarski między „Dyskobolia” — Z. W. M. Wolsztyn zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym (2:2). Podkreślić należy liczny udział publiczności.

GNIEZNO

Wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Gnieźnie został skazany Władysław Smolarek, urzędnik gospodarczy z Przyborowa, na 15 lat więzienia, pozbycie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10-ciu i konfiskatę majątku za działanie na rzecz władz okupacyjnych przez zaniecie się nad robotnikami.

Z Gniezna wyruszył nowy transport przesiedleńców do Koszalina. Koszalin wraz z powiatem obsadzony przesiedleńcami z powiatu gnieźnieńskiego jest już dobrze zorganizowany. (ka.)

MIEDZYCHÓD

Odbyła się tutaj ekshumacja zwłok i uroczysty pogrzeb śp. Wincentego Iczka z Międzychodu, zamordowanego przez Niemców podczas okupacji. Pogrzeb zakończono z manifestacją i przemianowaniem ulicy Ogrodowej na ulicę Wincentego Iczka.

Na miejscu ówczesnego stracenia i po ekshumacji zwłok przemawiali ob. starosta pow. Górniak oraz naoczny świadek stracenia ob. Starobrat. Po obrzędzie pogrzebowym udali się wszyscy uczestnicy w liczbie około 2000 na ul. Ogrodową, gdzie z trybuny przemówił ob. burmistrz i dokonał aktu przemianowania ulicy. (ka.)

* Dr med. Piechowski Bolesław, lekarz-specjalista chorób dziecięcych, powrócił i przyjmuje przy ul. Słowackiego 16 (róg Mickiewicza) od godz. 10-tej do 11-tej i 16-tej do 18-tej.

* J. Maruszewska, lekarz-dentysta, powróciła i przyjmuje przy ul. Ostroroga 2 (róg Grunwaldzkiej) parter od godz. 9—11 i od 16—18.

* Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Poznania tymczasowo przy ul. Strusia 9 (Łazarz) prowadzi konto odbudowy miasta Poznania i przyjmuje wpłaty również z składek zbiorowych.

* Woda destylowana do nabycia. Zakłady Farmaceutyczne Terapia, Chłapowskiego 24.

* Gdzie można nabywać cement i wapno hydrauliczne? Ministerstwo Przemysłu, Zjednoczenie Fabryk Cementu Rzpłitej Polskiej, Oddział w Poznaniu, podaje do wiadomości osób i firm zainteresowanych w dostawie cementu i wapna hydraulicznego, że przystąpiło do organizacji aparatu zbywczego na terenie Poznania i województwa poznańskiego.

Wszelkie zapytania w tej sprawie należy kierować do biura oddziału w Poznaniu, które tymczasowo mieści się przy ul. Dąbrowskiego 86, m. 8.

* Wykwalifikowane siły do wyrobu wafli potrzebne od zaraz. „Wuka”, Fabryka Keksów, Dolna Wilda 60/62.

Blaski i cienie Nowego Tomysła

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Wielkopolskiego“)

Postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się życiu prowincjonalnemu Wielkopolski bliżej zetknąć się z mieszkańcami naszych miast i wsi wielkopolskich, posłuchać ich rozmów na temat tego, co ich raduje, co boli, aby w sumie dać właściwy obraz życia naszej prowincji, a zarazem przychylić się do rozwiązania szeregu bolączek i usunięcia wielu niedociągnięć.

Jesteśmy w Nowym Tomysłu. Miasteczko przed wojną zamieszkałe w większości przez „mniejszość” niemiecką, przybrało już pożądane oblicze polskie. Nie ściąga się tu już rozmaitymi kombinacjami klienteli polskiej do licznych wtedy składów niemieckich. Nowy Tomysł raz na zawsze strząsnął z siebie ciężką niemczyznę i stał się miastem prawdziwie polskim.

Ulice czyste, z licznymi transparentami, wszędzie dużo zieleni — robią miłe wrażenie.

Jedno, co nas zastanowiło — to liczne składy, które pozostają nie otwarte. Już dość czasu minęło, by życie kupieckie miasta wróciło na normalne tory. Jesteśmy przekonani, że niejedne fachowe siły kupieckie z bliższych czy dalszych stron chętnie objęły by te ponemieckie składy, tymczasem mieszkania ze składami zajęli w wielu wypadkach ludzie, którzy nie mają specjalnych wzgl. żadnych skłonności do kupiectwa.

To miejsce czynnik, dysponujące mieszkaniami, winny wziąć pod uwagę.

Zdziwiliśmy się niemało, kiedy dowiedzieliśmy się, że miasto, w którym przed wojną i w czasie okupacji było tak dużo Niemców, obecnie odczuwa brak mieszkań i mebli ponemieckich. Odnosnie bolączek mieszkaniowych pewne wyjaśnienia dały nam te piękne wille lub kamienice, zajęte przez mniej lub więcej ważne urzędy czy organizacje. Ile mieszkań byłoby wolnych, gdyby urzędy lub organizacje podchodzili do swej pra-

cy mniej z punktu widzenia biurokratycznego, a nawet reprezentacyjnego, a więcej kierowały się sprawnością swej pracy i dobrem ogółu.

Sprawa mebli przedstawia się podobnie. Niejedni zajęli i przechowują u siebie w mieszkaniu na strychach czy nawet w chlewie po 2 a nawet 3 jadalnie czy sypialnie, a inni tygodniami proszą się o krzesła. Uważamy, że kompetentne czynniki powinny zająć się tą sprawą.

A teraz inna rzecz. Od czasu odrodzenia się naszej państwowości, dużo się mówiło nieoficjalnie i oficjalnie, skromnie i entuzjastycznie o konieczności odrodzenia się naszego życia kulturalnego, o chlubnych zadaniach kulturalnych tej czy innej organizacji itd. W niedzielę, dnia 10 czerwca br. odbyły się w Nowym Tomysłu w inicyjatywy Pow. Wydziału Inform. i Prop. popisy chórów: „Chopin” z Nowego Tomysła i „Harmonii” z Grodziska. Występy tych chórów, biorąc pod uwagę krótki okres czasu ćwiczeń, stały na zadawalającym poziomie. Z wielką przyjemnością i satysfakcją słuchało się znowu polskiej pieśni, zagłuszonej przez długie lata hukami bomb i jękiem ofiar tyranii hitlerowskiej. Szkoda jedynie, że chóry śpiewały do tak nielicznego audytorium, składającego się z kilku zaledwie osób i dzieci. Nie widzieliśmy na tej kulturalnej imprezie żadnego przedstawiciela władz, organizacji czy partii, nie widzieliśmy nikogo z tych, którzy pretendowali do udzielenia pewnych rad i wskazówek odnośnie szerzenia kultury.

Uważamy, że reprezentacja władz tych czy innych urzędów na tego rodzaju kulturalnych imprezach dałaby wszystkim większe korzyści, niż mylnie pojęta reprezentacja, przejawiająca się w zajmowaniu kilkunastu wytwornych pokoi. Przede wszystkim dodałaby bodźca do dalszej, tak cennej dziś pracy kulturalnej!

Kronika poznańska

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 bm. o godz. 12-tej w sali królewskiej Starego Ratusza.

Przydziały dla ludności nierolniczej

Dla ludności nierolniczej, zamieszkałej na terenie powiatu poznańskiego zostały przydzielone następujące artykuły kartkowe na miesiąc czerwiec: drożdże po 25 g na kupon nr 28 kat. I, marmelada po 1 kg na kupon nr 29 kat. I. Na karty żywnościowe z miesiąca kwietnia zapalki na 1 kat. I kupon nr 30 i na kat. II kupon nr 24 po 2 pudełeczka i na kat. III kupon nr 17 po 1 pudełeczku.

Koła P. Z. Z. przy Związkach Zawod.

Przy najróżniejszych Związkach Zawodowych tworzą się dalsze Koła Polskiego Związku Zachodniego. W ostatnim czasie utworzono komórki P. Z. Z. — tu przy Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w handlu i przemyśle, przy Związku Zawodowym Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych oraz przy Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Radio-technicznego.

Lekarstwa dla ubezpieczonych

Wobec braku lekarstw i wielkiej trudności w zaopatrzeniu aptek zachodzą wypadki, że apteki odmawiają wydania brakujących leków, zapisanych przez lekarzy ubezpieczonych. W razie niemożności otrzymania przeznaczonych leków, należy powtórnie zgłosić się z zapisaną receptą do lekarza, celem zapisania innego równoważnościowego lekarstwa, posiadanego przez aptekę.

Trzeba liczyć się z tym, że stan zaopatrzenia aptek w lekarstwa wobec zniszczenia fabryk farmaceutycznych nie prędko ulegnie poprawie.

Ogłędziny lekarskie po szczepieniu ospy

W związku z przeprowadzonym szczepieniem ospy Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego przypomina, że szczepione dzieci powinny być przedstawione do ogłędzin lekarskich w tydzień po szczepieniu. Przy ogłędzinach, za przedłożeniem wydanego numeru, wydane zostaną świadectwa szczepienia.

Niedzielny dyżur lekarzy

W dniu dzisiejszym pełnią dyżur: W dzielnicy wildeckiej — lek. Józef Krzyżaniak, ul. Wierzbicice 14/18; na Jeźyczach — lek. Antoni Patyk, ul. Dąbrowskiego 50; na Łazarzu — lek. Zdzisław Fukacki, ul. Kanalowa 3/4; w Śródmieściu — dr Wincenty Siemieniowski, ul. Podgórna 7; dla Solacza i Winiar — lek. Witold Michałkiewicz, Al. Malopolska 2/4; dla Śródky, Głównej i Rataj — lek. Roman Samecki, Rynek Śródecki.

„Krakowiacy i górale” w Teatrze Wielkim

Dziś, o godz. 14.30 i 18-tej, w Teatrze Wielkim opera ludowa Kurpińskiego „Krakowiacy i górale” z udziałem artystów. Fedyczkowskiej, Janowskiej, Musielewskiej, Bratkiewicz, Horskiego, Mariańskiego, Petera, Winieckiego, Wiśniewskiego i Zatheya oraz baletu pod kierownictwem baletmistrza Miszczyka. Reżyseria — B. Horskiego. Opracowanie muzyczne — dyr. Wojciechowski, choreograficzne — Miszczyk. Dekoracje artyst. malarza Szpingera. Pełne dowcipu kuplety „Na czasie” napisał Jerzy Tomski.

Szczególną uwagę zwraca się na początek przedstawień dzisiejszych o godz. 14.30 i 18-tej.

Inauguracja sezonu symfonicznego

W poniedziałek, 18 bm., o godz. 18-tej w Teatrze Wielkim odbędzie się inauguracja sezonu symfonicznego Filharmonii Poznańskiej. W uroczystym tym koncercie udział biorą: orkiestra Filharmonii Poznańskiej składająca się z 55 muzyków pod dyr. Zdzisława Jahnkego oraz pianista Zygmunt Lisicki. Program wieczoru zawiera utwory: Żeleńskiego „W Tatrach”, koncert fortepianowy f-moll Chopina i symfonię e-moll Dworaka (Z nowego świata).

Bilety w kasie Teatru Wielkiego od godz. 10—13 i 15—18-tej.

Mauthausen — Mordhausen

W poniedziałek o godz. 18-tej w Auli Uniwersyteckiej wygłosi ob. Nowacki, były więzień obozów koncentracyjnych, odczyt na temat: „Przeżycia z obozu koncentracyjnego, Mauthausen — Mordhausen.

Odczyt zorganizowany jest przez Polską Partię Robotniczą. Wstęp — dobrowolne datki.

Z audycji radiowych

Dziś, 17 bm., o godz. 11.30 red. A. Wietrzykowski przeprowadzi wywiad z b. więźniem obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, ob. Karaśkiewiczem na temat przeżyć w tym obozie.

O godz. 13.45—13.50 w „Chwili poezji” usłyszymy wiersze Alicji Iwańskiej. Recytuje art. dramatyczny Marian Leszcz-Mirski.

W poniedziałek, 18 bm., o godz. 17.50—18-tej Witold Powell przypomni kilka encyklopedycznych ciekawostek w felietonie pt. „Czy wiesz o tym?”

W tym samym dniu o godz. 18.30—18.45 w audycji pt. „Recytacje prozy” usłyszymy fragment z głośnej powieści Melchiora Wańkowicza „Na tropach Smętki”. Czyta: Jan Cieślewicz.

Kto nie wykupił kart rejestracyjnych?

W obwieszczeniu z dnia 2 maja br. o obowiązku nabywania kart rejestracyjnych na rok 1945 przez przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze itp. wyznaczono termin do ich wykupienia na dzień 25 maja br.

Mimo przekroczenia terminu cały szereg płatników kart dotąd nie wykupił. Zarząd Miejski wzywa wobec tego wszystkich zainteresowanych po raz ostatni do uregulowania tej sprawy do dnia 30 bm.

Kto do tego dnia kart rejestracyjnych nie wykupi, podlega karze grzywny do wysokości 5-cio krotnej należności za kartę rejestracyjną.

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki

Niedziela, 17 bm. godz. 14.30 18-ta — „Krakowiacy i górale”.
Poniedziałek, 18 bm. godz. 18-ta — I-szy koncert symfoniczny.

Teatr Polski

Niedziela, 17 bm. godz. 15-ta — „Uciekla mi przepióreczka; godz. 18-ta — „Damy i huzary”.
Poniedziałek, 18 bm. godz. 18-ta — „Damy i huzary”.

Poznański Teatr Marionetek przy Z. W. M.

Niedziela, 17 bm. godz. 15 i 17-ta — „Kubuś ko-walem” i „W starym zamczysku”.

Repertuar kin poznańskich

Jedność — „Dr Murek” — od godz. 16-tej.
Polonia — „Antoni Iwanowicz gniewa się” — od godz. 16-tej.
Warta — „Dr Murek” — od godz. 15-tej.
Wolność — „Antoni Iwanowicz gniewa się” — od godz. 15-tej.

Przez lupe

O jednej parze butów

Każdy nieomal obywatel ma dzisiaj poważne braki w inwentarzu domowym lub we własnej garderobie. Nie można więc dziwić się, że wszyscy weszli za korzystnym nabyciem różnych gracików domowych, lub najkonieczniejszej garderoby: kapelusza, płaszczka czy butów. A tu wszystko drogie, niedostępne dla chudej kieszeni starego obywatela. Paskarzy namnożyło się wielu i w bezlistny sposób ǳierają skórę z żywych ludzi. Zarobisz tysiąc złotych na miesiąc i gospodaruj...

Idąc po kilka razy dziennie ulicą Matejki — przechodzę obok pewnego zakładu obuwniczego i przy tej okazji zerkam w okno wystawne, w którym od dłuższego czasu wabi wzrok przechodniów para półbutów męskich za niziutką cenę 4.500 złotych. Buty są ładne, takie sobie „przedwojenne”, mocne, solidnie wykonane i to się chwali. Dali-bóg kupiłbym — ale tych 4.500 zł! Czasami ktoś staje obok mnie, popatrzy, westchnie, zdarza się, że wzdręgnie ramionami i idzie dalej. Trudno... Nowe i ładne obuwie nie jest w tej chwili dostępne dla każdego obywatela.

Aż tu nagle pewnego ranka patrzę i oczom nie wierzę. Na butach jest kartka z nową ceną... 3.500 zł. A więc tysiąc złotych taniej. I to nagle, przez jedną noc. Ależ to cudownie!

Poczekam dłużej. Jeśli nie znajdą się reflektanci, którzy sprzątną mi towar sprzed nosa, to mam nadzieję, że za parę dni, albo tygodni cena jeszcze bardziej spadnie i wreszcie kupię trzewiki za... 1000 zł.

Ale teraz zastanówmy się. Ile to obywatel obuwnik zamierza zarobić na jednej parze butów, jeśli bez żadnych trudności może obniżyć ich wartość o całych tysiąc złotych. Nie mogę uwierzyć, że z potrzeby sprzedaje je niżej kosztów własnych. Sądzę natomiast, że buty kosztują wytwórcę najwyżej 600 zł. Obliczyć to można łatwo na każdym rynku, na którym nabyć można wszystkie potrzebne dla produkcji butów surowce.

Obywatelu obuwniku! Zdrową zasadą prawdziwego kupca jest duży obrót mały zysk. To werbuje klientów i jest jedyną drogą do ogólnego dobrobytu. Zapychanie pieniędzy tylko własnej kieszeni, jest zasadą... paskarzy. Ta-Pa

KOMUNIKATY

— Dyrektor Okręgu Poczty i Telegrafów w Poznaniu ob. mgr Bogdan Szymański powołany został z dniem 14 bm do Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie. Kierownictwo Okręgu Poznańskiego objął ob. Władysław Kostro z Warszawy.

— Wojewódzki Wydział Przemysłowy przypomnia o konferencji kierowników przedsiębiorstw przemysłowych w dniu dzisiejszym, 18 bm., o godz. 10-tej w sali O. K. Z. w Parku Wilsona. Na konferencji omawiane będą sprawy, dotyczące podniesienia produkcji przemysłowej.

— Zgłoszenia uczniów do Publ. Szkoły Dokształcającej Zaw. Nr 1. Przyjmuje się uczniów terminujących w zawodach: metalowych, drzewnych, przyrodniczych, spożywczych, elektro-technicznych, budowlanych, artystyczno-graficznych. Zgłoszeń dokonują mistrzowie wzgl. firmy na specjalnych formularzach, które nabyć można w sekretariacie szkoły, przy ul. Działyńskich 4 od godz. 8—12-tej.

— Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania prosi członków o nadsyłanie adresów do sekretariatu towarzystwa przy ul. Walki Młodych 35 w godz. od 7—15-tej. Przyjmuje również zapisy nowych członków.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Poznańska Drużyna Łączności 22 PDH. — Autor „Niedzieli brunatnych koszul” nie miał bynajmniej zamiaru obrazić polskich harcerzy. Jego zdanie pod tym względem nie jest oosobnione, o czym świadczy lista do naszej redakcji poruszająca ten temat. Radzimy, aby brunatne bluzy przebarwiać na jakiś inny kolor. Felietony i „Sztczy” mają na celu poruszenie opinii publicznej, usuwanie z naszego życia tych czy innych mankamentów. Gdyby nie były dość obrazowe i dobitne — mijalyby się z celem. Sprawę tę poruszmy przy okazji, uwzględniając przesłane uwagi.

Ob. Szczubowska. — W tego rodzaju sprawach należy się zwracać do PCK, Poznań, pl. Asnyka 5.

Ob. M. K. — Za długie — drukować nie możemy. Z listem zgadzamy się zupełnie i przy okazji skorzystamy z przesłanych uwag. Dziekujemy bardzo.

OGŁOSZENIA DROBNE

J. MARUSZEWSKA. Lekarz-dentysta.

Dr B. WARPECHOWSKI. Spec. chorób nerwowych i umysłowych, G. Wilda 22 m. 8. Godz. przyjęć od 12 do 13. 7-16

Dr med. ANTONI SZAC. lek. specjalista chorób kobiecych i położnictwa mieszka przy ul. Grunwaldzkiej 41a i przyjmuje od godz. 9.30—11 i od 3—5. 1

PRZEDSIĘBIORSTWO

Rebót Elektrotechnicznych „Energia”, ul. Pocztowa 23, wykonuje instalacje dla siły i światła. Posiada wielki wybór lamp dla lokali i biur. 4-14

„JADŁODAJNIA” B. Furmaniak W. Garbary 21, poleca wyśmienite śniadania, obiady i kolacje po cenach przystępnych. 6

MYDLARZA, dobrego fachowca zaraz przyjmie

Wartki bardzo dobre. Spółdzielnia Spożywcza Trzemeszno, powiat Mogilno

ANTYCZNE użytkowe przedmioty, srebra, brązy, kryształy, obrazy, dywany, tkaniny, kupuje — sprzedaje, przyjmuje komis. — Antykwarium „Lamus” Sieroca 5-6, narożnik Paderewskiego. 2-17

OPTYK mechanik Liskowski, Strumykowa 37, wykonuje okulary, naprawia lornetki, ostrzy grafiony 5

UWAGA, TRAMWAJARZE! Stronnictwo Demokratyczne zaprasza wszystkich członków i sympatyków dnia 19. 6. 45 o godz. 9 i 17-tej na zebranie Koła pracowników Poznańskiej Kolei Elektrycznej w lokalu przy ulicy Wyspiańskiego 10. Zarząd. 10

Adres Redakcji: Poznań, ulica Chelmońskiego 22, II piętro.
Administracja (kolportaż): Poznań, ulica Bukowska 3, Telefon 78-64
Kolegium Redakcyjne przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od godziny 11-tej do 14-tej
adesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 61-21 (nocny 17-28 i 15-30) — Telefon Administracji 78-64